Nr. 118. w Czwartek dnia 22. Maja 1862.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Kassel, 21. Maja. — Pruski poseł pan Sydow wyjechał z familią i służbą z Kasslu. Kancelarya poselska zamknięta. — W kołach rządowych niewierzą, aby wojska pruskie weszły do Hessyi.

Hanower, 21. Maja. — Pierwsza izba przyzwoliła dziś na zakupienie kopalni węgla barsinghauserskich, co dawniej stany odmówiły.

Karlsruhe, 21. Maja. — Na posiedzeniu wczorajszem izby deputowanych wniosek większości, aby rządowi pozostawić wolność postanowienia co do banku gier w Baden od czasu wyznaczonego na wypowiedzenie 1. Stycznia 1863 aż do końca układu w d. 1. Stycznia 1870 r.; odrzucono zaś wniosek mniejszości względem wypowiedzenia w Styczniu 1863 r.

Bruksela, 21. Maja. — Independance donosi, że rząd hiszpański pochwalił postępowanie jenerała Prima w Mexyku. Thouvenel ogłosi notę, w której objaśni postępowanie Francyi w Mexyku.

Londyn, 21. Maja. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 10. Maja, że jenerał Mac Clellan parł konfederatów z Williamburga aż do rzeki Chikahoming. 20,000 unionistów pod jen. Franklinem wylądowało pod Westpoint, o 20 mil angielskich od Williamsburgu. Sądzą, że unioniści mogą odciąć odwrót konfederatom do Richmondu

Mac Clellan połączył się z Franklinem. Konfederaci cofnęli się i przekroczyli rzekę James. Konfederatom zabrakło żywności w warowniach Jakson, Philip i Paris.

Z Vera Cruzu donoszą pod d. 24. Kwietnia, że Francuzi po obsadzeniu Orizaby w dalszy pochód ruszyli i po kilku utarczkach obsadzili niektóre obwarowane miejsca. Francuzi przytaczają powody niedotrzymania konwencyi w Soledad zawartej: 1) wypowiedzenie wojny przez prezesa Juareza, 2) zamordowanie wielu francuskich żołnierzy, 3) prześladowania ze strony prezesa Juareza, 4) odcinanie wszelkiej żywności.

Berlin, 22. — Maja. — Najj. Pan raczył zamianować wiceprezesa najwyższego trybunału Dr. v. Schlickmana, rzeczywistym tajnym nadradzcą sprawiedliwości.

Berlin, 21. Maja. — Na posiedzeniu wczorajszem izby panów wybrano Frankenberga Ludwigsdorfa pierwszym wiceprezesem.

— Korespondent berliński pisujący do Kolońskiej Gazety tak opisuje zagajenie sejmu berlińskiego: Tym razem zagajonym został sejm nie osobiście przez króla Jmości, ale wzastępstwie przez księcia Hohenlohe Ingelfingen z polecenia najwyższego. Z tego powodu zagajenie niemiało cechy uroczystej, która je w ostatnich czasach odznaczała. Nieobecności króla przypisywano znaczenie polityczne i dla tego nie było widać radości. Na białej sali stał tron zasłonięty, a w loży dworskiej nikt nie zasiadł, była całkiem próżna, w loży dyplomatów tylko kilka osób, między tymi widziano neapolitańskiego księcia Carini. Publiczności było dosyć w trybunie dla niej przeznaczonej. Około godziny 12ej zgromadziło się członków obu izb daleko mniej, niż dawnemi laty, chociaż w biurze izby deputowanych zapisało się 280 członków. Zaraz po godzinie 12 przybył książe Hohenlohe Ingelfingen i stojąc na lewo od tronu, odczytał swą mowę zagajającą sejm, którą podaliśmy. Czytał zimno, jednotonnie, po urzędowemu, na żadne miejsce nie kładł przycisku, a zgromadzenie także monotonnie słuchało całej mowy, lubo osnowa była ujmująca, a co do Hessyi stanowcza. Cały akt bodaj trwał przez ćwierć godziny. W końcu hr. Eberhard Stolberg Vernigerode wykrzyknął niech żyje Najj. Pan, a za nim zgromadzenie powtórzyło ten okrzyk trzykrotnie. Przed zagajeniem sejmu, miał p. Hengstenberg kazanie w tumie ewanielickim ale bardzo tendencyjne i to tak dalece, że je porównywali niektórzy ze wstępnemi artykułami Krzyżowej Gazety.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 15. Maja. — Nabożeństwo majowe zwiększyło znów liczbę obchodów kościelnych. Policya usiłowała wzbronić oświetlania figur świętych po ulicach. Początkowo postępowała sobie dość otwarcie, rozpędzając lud zebrany wieczorem dla odmówienia pacierza, i gasząc lampy. Gdy jednak w dni następne figury jeszcze gęściej oświetlane bywały, rząd użył pośrednictwa Hubego do Arcybiskupa, aby ten wydał do duchowieństwa rozporządzenie przeciwne zwyczajowi. Ks. Feliński odpowiedział, że tego uczynić nie może, że uświęconych zwyczajem obrządków, zwłaszcza w miesiącu poświęconym czci Maryi, do której lud szczególnie miewa nabożeństwo, znosić nie ma mocy; powoływał się nawet na ciągłe ofiary na światło przed figurami, które przez pisma publiczne głoszone bywają, że zatem ofiary, a więc i oświetlanie nie ustanie. Niezadowolony z tego Hube, a więc i policya, szukają środków prześladowania ludu. Zwyczajem jednych katolików jest zdejmować czapkę przed kościołem, drugi dodaje do tego znak krzyża na piersiach, inny przed kościołem przyklęka i otóż tych ostatnich czuwająca policya natychmiast podnosi za rękę i odprowadza na stronę, czem lud niesłychanie bywa draźnionym, narzeka na arcybiskupa, że się za nim nie ujmie, bo od władzy kościelnej wygląda jedynie opieki. Szczególnie pilnowaną jest figura przed Kapucynami. Doniesiono wam zapewne o scenach jakie w kościele Kapucynów miały miejsce; dziś dodaję, że w nocy dnia tegoż odbyto w klasztorze ścisłą rewizyę a mianowicie poszukiwano tego, który policyantom rozdawał drukowane modlitwy i toczył z nimi walkę słowną. Najściślejsze poszukiwania po klasztorze i samym kościele niedoprowadziły do celu. Napadnięto Gwardyana, aby ten wskazał miejsce ukrycia.

Jak nam powiadano ks. Feliński przed 29. Kwietnia wyjechał do Łowicza, nie był więc na pokojach zamkowych w dzień wielkich łask carskich. Lüders wrócił 9go z Petersburga, Arcybiskup 10go wyjechał do Skierniewic, niepowitawszy wprzód p. o. namiestnika. Lüders wysłał po niego sztafetę, ale ks. Feliński swój powrót aż do wtorku odłożył. We środę miał posłuchanie u Lüdersa, na którem tenże objawił mu niezadowolenie cesarskie, głównie z powodu publikowania papieskiego listu, wyrzucał arcybiskupowi, że zdradził zaufanie w nim położone, trzymając z ludem a nie z rządem, i nie wpływając na uspokojenie ludu, że 29. Kwietnia nie był na pokojach zamkowych, aby złożyć życzenia N. Panu i wyrazić podziękowanie za uwolnienie niektórych księży. Arcypasterz odpowiedział, że wina z tego powodu tylko na rząd spłynąć może, że ciągłe draźnienie ludu przez gospodarującą w kościele policyę, a ztąd obrażające miejsce sceny, mogą go zmusić do zamknięcia kościołów a otwierania kaplic po prywatnych domach, że gdy on kościoły zamknie, nie tak łatwo otworzyć je przyjdzie, że i na Syberyi arcybiskupem być nieprzestanie. Że już w samych początkach dał dowód uspokojenia ludu, że zdoła w dalszym ciągu wpływ ten wywierać, ale wtedy, gdy policya zdala od kościoła będzie.

W nocy z 14. na 15. wrócił ks. Białobrzeski. Po drodze lud z należytą czcią go witał. Dziś mnóstwo osób odwiedza dostojnego kapłana, nieznajomi zostawiają karty wizytowe.

Gdy to piszę ruch niezwykły panuje na ulicach. Wybiegam i dowiaduję się, że po skończeniu majowego nabożeństwa w kościele Karmelitów na Lesznie, w czasie którego śpiewano pieśń »Serdeczna Maryo,« policya usiłowała aresztować niektóre osoby, ale gdy tłumy innych wystąpiły w obronie ich, policya rozbiedz się była zmuszoną, aby zawezwać pomocy. Po chwili batalion piechoty, parę setni kozaków i oddział kawaleryi nadbiegały na miejsce, lud z miasta zaciekawiony biegł tłumami w tamtę stronę i za nim pozamykano wojskiem poboczne ulice, mnóstwo ludzi już było przed kościołem. Wtedy nastąpiły kozackie zabawy z batami, a podobno są osoby i piką zranione. Aresztowano przy tem kilkanaście osób, pomiędzy któremi podobno siedm kobiet. Szczegółów jeszcze nie wiem, bo to rzecz świeża. Wczoraj w tymże kościele także kilka aresztowano osób, między innemi dwie panny Piotrowiczówne i córkę lakiernika z Leszna Czajewiczównę.

W sprawie aresztowanych oficerów nic nie słychać, prawdopodobnie kara będzie łagodną. Kryżanowski już brał swiadectwo lekarskie o nad-

wątlonem zdrowiu, które go o urlop prosić zmusza. Zresztą żadnej zmiany. Cz.

Rosya.

O uwięzieniu kilku oficerów rosyjskich w Petersburgu, o czém donosiła wiadomość zamieszczona w dziennikach pruskich, nie mamy jeszcze żadnych doniesień wprost ze stolicy rosyjskiej. Dzienniki petersburgskie milczą naturalnie o tem, a prywatne listy z Petersburga muszą szukać dróg ubocznych, jeśli zawierają jakie wiadomości polityczne, i dla tego później dochodzą. — Poczta północna ogłasza szereg artykułów o budżecie i szczegółowe z tego budżetu wyciągi. Journal de St. Petersbourg, organ ministerstwa spraw zagranicznych, po francusku redagowany i przeznaczony dla manienia Europy liberalizmem rosyjskiem, daje nową próbkę tego liberalizmu. Ten teatralny liberalizm rządu rosyjskiego, głośno oświadcza się niby za swobodą i narodowością w Niemczech, w Turcyi w Ameryce i wszędzie, gdzie oświadczenie nic go nie kosztuje, chociaż niekiedy po cichu przeciwko tej swobodzie i tam występuje; równocześnie zaś gnębi prowincye polskie, Finlandyę, Kaukaz, prześladuje w nich wszelkiemi sposobami narowodość, a w saméj Rosyi swobodę uważa za bunt. Cz.

Francya.

Paryż, 19. Maja. — Niepodległe dzienniki bardzo ostrożnie zdają sprawę o interwencyi meksykańskiej, jednakowoż promień pewnej niechęci przebija z tonu tych dzienników. Presse odpowiada na zarzuty Patrie, która zarzuca w oczy pełnomocnikom hiszpańskiemu i angiel. zdradę, co następuje; Kiedy się jakie przedsięwzięcie podejmuje we trzech, zdarzyć się łatwo może, że różnić się będą w zdaniu co do tego lub owego. Nam się zdaje atoli, że można się w takich przypadkach porozumieć, poddając się uchwale większości. Niechaj więc sobie krzyczy Patrie na zdradę, poczekajmy nieco na wypadki, aby sobie wyrobić zdanie. Debaty mówią: Otóż uwikłaliśmy się nareszcie w prawdziwą wojnę przeciw rzeczypospolitej meksykańskiej. Dałby Bóg aby się zakończyła przez obsadzenie Meksyku, które wkrótce nastąpi, bo od waleczności naszej armii zawisło.

Temps donosi: Jenerał Lorencez wydał proklamacyą, w której Meksykanów wzywa aby utworzyli sobie rząd narodowy. Podobną wydał proklamacyą jenerał Almonte, Meksykanin dwuznaczny i za zdrajcę ogłoszony przez ziomków. Juarez natomiast oświadcza, że bronić będzie kraju.

— Dziś wieczorem był wicekról egipski w tuileryach, po obiedzie był bal u cesarzowej i koncert. Wicekról postanowił podarować cesarzowi działo stalowe wyrobione w Kairze, które niesie kule aż na 6200 metrów. Będą go doświadczać w Vincennes. Po drodze witano wicekróla jako protektora kanału suezkiego, a w Rzymie on sam ucałował rękę papieżowi, ku wielkiemu zadziwieniu wszystkich obecnych. Said basza wyjedzie na 10 dni do Londynu, a potem wróci do Vichy lub Plombieres, gdzie będzie używać wód.

Anglia.

Korespondent Debatów następujące daje sprawozdanie o wystawie londyńskiej w liście z d. 7. b. m.:

Nowy pałac wystawy londyńskiej zbudowany jest na zachodnim krańcu Hyde-Parku w pobliżu ogrodów i pałacu Kensington, dawnej rezydencyi królowej. Jestto budowla zewnętrznie dość nieokazała, ciężki stos cegieł, barwy bladej i smutnej, stanowiący niemiły kontrast z dachem żelaznym, jakim jest pokryty. Według zdania mego budowniczy nieumiał szczęśliwie połączyć tych dwóch materyałów, żelaza i cegły. Jeżeli ściany dachu zdają się urągać działom, to dach jest tak lekki iż się prądowi wiatru nie oprze. Plan pałacu jest prosty; jest to obszerny równoległobok przecięty wzdłuż lecz w sposób nierówny wielką nawą mającą 26 metrów szerokości a blisko 244 metrów długości. Część zachodnia muru jest szerszą jak wschodnia. Każdy z oddziałów bocznych podzielony jest na dwie części, z których prowadzą schody do wyższych galeryj. Galerye te ciągną się wzdłuż nawy i okrążają cztery oddziały. Na obu krańcach nawę przecina transept, którego brzegiem idą galerye. W transepcie zachodnim zbudowana jest ogromna orkiestra, która w dniu inauguracyi obejmowała 2000 śpiewaków i 200 muzykantów. Centrum obu krzyżów wieńczą dwie ogromne kopuły z kryształu, liczące nie mniej jak 76 metrów wysokości. Budowa ich kosztowała jak mówią wiele pracy i pieniędzy, lecz pytać się trzeba do czego one służą. Czy aby dawać światło? Nie światło dostatecznie jest rozdzielone otworami ścian bocznych. Służą one jak sądzę do zwiększenia upału wewnątrz gmachu, a ci co urządzali uroczystość, uznali już ich niedogodność, gdyż w dniu otwarcia kopuła transeptu zachodniego pokryta była zasłoną, która łagodziła żar promieni słonecznych. Kopuły te więc zupełnie były niepotrzebne i mogą służyć tylko do wskazywania zdaleka gmachu. W tym celu można było użyć tysiąc właściwszych sposobów. Widok wewnętrzny pałacu szczęśliwszy jest niż zewnętrzny. Złagodzono ostrość żelaznego wiązania malowaniami świetnej lecz niejaskrawej barwy. Rozkład zdaje mi się właściwie być urządzony, przejścia są łatwe i dostęp w pośród gabłotek i zegarków mądrze obrachowany. Wystawa przedmiotów francuskich znajduje się z boku wielkiej nawy na południe i w części czyli podziale południowo zachodnim. Chociaż dotąd niedokładna, dobry ma już pozór i godnie zajmie miejsce w nowym pałacu kensingtońskim. W północnej części równoległe z facyatami wschodniemi i zachodniemi ciągną się długie przystawy, a równolegle z stroną północną biufety i refrechments różnego rodzaju, których Anglicy nigdy nie zaniedbują. Pomiędzy przystawami, towarzystwo ogrodnicze utworzyło wielki ogród kwiatowy upiększony płodami sztucznej flory krajowej i przyozdobiony kolosami, wodotryskami, grupami posągów, które z powodu swej objętości i wagi nie mogły zajmować miejsca w wnętrzu pałacu. Portyk w smaku bizantyńskim okrąża ogród, a w końcu jego wznoszą się terasy gdzie pomieszczone są dwie orkiestry.

Wystawa sztuk pięknych znajduje się w wielkiej galeryi wyższej, równoległej z Cromwell Road na południu; największa jej część południowo-wschodnia jest dla Anglii, z drugiej strony dla Francyi i Niemiec. Wielka liczba posągów i popiersi zdobi galerye obrazów; grupy znakomite swą objętością ustawione są na dole. Galerye malowiueł dobrze są oświetlone i odpowiednie mają rozmiary. Możnaby zrazu mniemać że w pośród tak ogromnego zbioru przedmiotów wszelkiego rodzaju i tak rozmaitego zajęcia, wystawa sztuk pięknych pozostanie prawie niedostrzeżoną. Lecz było przeciwnie. Po ukończeniu ceremonii, dostojnicy delegowani przez królowę weszli na schody prowadzące do galeryi wyższych i zwiedzili je w całej długości, a w ślad za nimi publiczność, która w dniu tym składała się z wszystkich pięknych pań Londynu przybranych w jasne suknie i świetne kapelusze, cisnęła się masą; przedmiotem ich ciekawości były obrazy i statuy.

W tym tygodniu główne zajęcie zwróciła na siebie wystawa angielska, lecz przyznać trzeba że ma wielką wyższość nad wystawą innych narodów. Zaczyna ona się od połowy przeszłego stólecia, to jest od powstania szkoły angielskiej, powstania, które było zarazem jej zenitem. Przedstawia ona cały szereg weteranów, którzy przyczynili się do jej sławy od Hogartha aż do Lawrenca, robi wybór z najbogatszych swych muzeów i daje nam kwiat swej arystokracyi. Francya przeciwnie zamknęła się w ciasnych granicach, dzieła przeznaczone na wystawę londyńską niemogły mieć więcej nad lat 10, jeżeli malarze lub rzeźbiarze, których są tworami, żyją, a dwadzieścia, jeżeli pomarli. Nie łatwe to było zadanie. Gdyby Francya chciała była odnieść tryumf to tylko przez malarstwo historyczne. Od lat 10, jak każdemu wiadomo, nie wydaliśmy w tym rodzaju nic znakomitego (nie mówię tu rozumie się o malowidłach na murach). Z drugiej strony gdyby Anglicy byli rozszerzyli przywilej do wszystkich narodów, wystawa byłaby przybrała ogromne rozmiary. Anglia zachowała sobie więc część lwią. Na pocieszenie korzystajmy z nauki jaką nam daje.

Niemówię przeto ażeby dla tego nasza galerya francuska niemiała pewnego znaczenia w obec zbytkownej wystawy angielskiej. Niemamy zresztą obowiązku dzielić uwielbienia kobiet londyńskich dla uroczych portrecistów angiełskich; jest w tym tryumfie nieco wpływu mody i podejrzywam że więcej przywięzuje się ona do przyborów i kostiumu osób, niż do wartości malarstwa. Co do mnie wyznaję że byłem oczarowany, lecz gdy wśród tego upojenia udałem się do galeryi francuskiej odetchnąłem świeższem powietrzem, przeszedłem z fantazyi do rzeczywistości, z egzageracyi do prostego rozsądku. Zapatrując się na szkołę naszą z puktu tego porównania, dziwić się trzeba ile nauka formy i wykończenia nadaje nam wyższości i jak mała liczba tych, którzy mniemają iż mogą obejść się bez tych warunków, odbija w naszej galeryi i należeć się zdaje do fantazyjnych malarzy innej szkoły. Źródło Ingresa jest tu zresztą; jako karyatyda wspiera ono nasz gmach i czystym łagodnym uśmiechem urąga wszelkim pokusom.

Lecz nim wrócimy do szkoły francuskiej, tymczasem niech mi wolno będzie mówić o Anglikach. Komu cześć temu chwała. Hogarth z trzydziestoma obrazami i i pięciu portretami otwiera szranki. Hogarth jest wyłącznie angielskim malarzem, i nieznam nikogo w innych szkołach, coby doń był podobny. Słyszałem mówiących że Hogarth nie jest malarzem i że obrazy jego złe mają kolory. Znakomity krytyk rzekł nawet: »że nieumiał nigdy malować ani rysować. Sąd ten jest więcej niż surowy. Znałem mistrza tego tylko z rycin i przyznaję że mnie niecierpliwiło mnostwo rebusów i hieroglifów, któremi kompozycye swe przeładowywał. W obrazach jego wszystko to niknie i jedność wrażenia jest uderzająca. Serya zwana: Małżeństwo według mody, które wszyscy znają z ryciny, jest dalszym ciągiem zupełnych obrazów. Wyraz i wykonanie, wszystko tam jest, i mało znam obrazów rodzajowych któreby takie robiły wrażenie. Rozwiązanie dreszczem przejmuje, nie tylko z powodu przedmiotu, który jest nader dramatyczny, lecz i z powodu oddania figur. Ileż jest przestrachu w głowie nieszczęśliwej umierającej kobiety! Jakiż giest tej biednej dziewczynki, która rzuca się na szyję swej matki zbitej od owego obrzydliwego człowieka, który biorąc umierającą za rękę kradzie jej pierścionek. Uderza również żałobny kolor w obrazie przedstawiającym pojedynek i sposób w jaki tło i akcesorya są traktowane. Hogarth zresztą jak wszyscy wielcy artyści jest bardzo rozmaity. Są tam dwa obrazy, które on nazwał: »Rozmową«. Sscena na jednym, odbywa się u bogatego mieszczanina: dwie siostry, młody człowiek i dziadkowie wadzą się. Zdawało mi się widzieć całą rodzinę Harlowe i Klarysę z niegodziwą swą siostrą; obraz ten przypomniał mi naszego Chardina, lecz większą ma siłę, wybitność i wyraz.

Od Hogartha przechodzimy do Gainsborough. Przejście jest nagłe. U pierwszego siła, prawda, niezmienna oryginalność, u drugiego wdzięk przypominający dawnych malarzy, mianowicie Van Dieka. Portrety Gainsborough są to prawie monochromy, jednak bardzo delikatnego kolorytu. »Bine-Boy« jest obrazem chłopca całkiem ubranego w jedwabną materyę błękitną, co wygląda na zakład. Cóż trudniejszego jak malować błękitno, nie tym łagodnym kolorem niebieskim, nieco konwencyonalnym w jakim mają upodobanie Le Brun i Vandermeulen, lecz jaskrawo-szafirowym owym berliner blau, równie twardym jak ciemnozielony, który się staje trucizną na niedoświadczonej palecie. A jednak dziecie to jest całe prawdziwie niebieskie, a jednak piękne! Ma ono pełny uroku uśmiech na ustach i radość lat pietnastu. To samo powiem o portretach Sir W. Hallet i jego żony, dwojga młodych ludzi przechadzających się na wsi z psem. Kobieta ubrana jest biało, młody człowiek ma suknię ciemną; dwa jest kolory w obrazie; zaledwo wstążka lekko ucieniowana jest zielonem, a jednak tak małemi środkami malarz więcej powiedział, niż gdyby był użył wszystkich farb swojej palety. Gainsborough, ma ten sam urok w krajobrazach z tą samą prostotą kolorytu lecz również z tą samą siłą.

Obok Gainsborough rozpościera się świetny Reynolds. Mistrz ten więcej jeszcze widać czerpał wzorów w dawnych malarzach niż Gainsborough. Tycyan, Rubens, Rembrandt i Van Dick z kolei pociągali go. Ma on nad Gainsborough wyższość pod względem doskonalszego rysunku: ramiona, ręce portretów jego delikatniej są wykonane niż to czyni współzawodnik jego, lecz malowidło jego mniej ma prawdy. Dzieło nie niepokoi go, fortele go rażą, przeciwstawienia biorą górę nad nim. Jestto malarz arystokracyi czasu. Jednak Reynolds umiał kiedy chciał, wyswabadzać się z więzów mody. Wielkie jego panie są bez robronów. Mało malarzy z naszych czasów mieliby podobną odwagę. Nie w krynolinie siedziała do malowania piękna księżna Devonshire. Ciało jej jest wolne, widać że się porusza, chodzi, kształty nie są uwięzione w ten śmieszny dzwon, jaki Hogarth umieścił pomiędzy swe ironiczne godła, a które wygrzebaliśmy niewiem w jakim celu.

Arcydziełem Reynoldsa według zdania mego jest portret dziewczynki miss Boothby, siedzącej twarzą na przód, ubrana jest w kornet swej babki z czarnemi wstążkami. Trudno lepiej oddać niewinny i słodki wyraz dzieciństwa, co więcej, trudno lepiej odmalować głowę. Portret ten może iść w parze z portretami mistrzów z 16 wieku.

Ku końcu ostatniego stulecia, wpływ rewolucyi jaką David wywołał w sztukach, uczuć się dał w Anglii, słabo wprawdzie, lecz nie wypada jej pomijać. West reprezentuje tę reakcyę w szkole angielskiej. Jego dwa obrazy Odjazd Regulusa i przysięga Hanibala potwierdzają to. Dzieła te są słabe i nie zdaje się, aby dały były silny popęd temu dążeniu do reformy. Malarzem który zdaje mi się, iż najlepiej korzystał z wpływu nowego w duchu ściślejszego wykonania i poprawniejszego stylu jest Copley. Obraz jego: Śmierć majora Pierron w Jersey, jest wybornem malowidłem pełnem prawdy i śmiałości. Akcya dobrze jest uwydatnioną w okropnem zamieszaniu. Coplej jest również autorem portretów księżniczek krwi: Amelii, Zofii i Augusty. Stanowi on tu kontrast z Reynoldsem i Gainsborough manierą zdecydowaną i stanowczą.

Najważniejsze kompozycye wystawy angielskiej w stylu zwanym historycznym są obrazy. W. Hiltona, wyobrażające: Oswobodzenie św. Piotra przez Anioła i Ukrzyżowanie. Oba te obrazy zrobione widocznie pod wpływem Włochów, nie są bez zasługi, lecz brak im oryginalności.

William Etty zdaje mi się lepiej wyobrażać wielkie malarstwo angielskie chociaż często grzeszy złym gustem. Jego historya Judyty i Holofernesa złożona z trzech wielkich obrazów, mieści w sobie wiele życia i pewną siłę kolorytu, obraz jego bachantyczny Świat przed potopem jest uroczy. Jest on natchniony najśmielszą manierą Poussina, gdy mistrz ten malował swój Tryumf Flory i Święto Bachusa; uważam obraz ten za najlepszego przedstawiciela malarstwa wyższego stylu w Anglii. Obok niego postawię obrazy Stoharda autora Pielgrzymki z Cantorbery, Winobrania i Antoniusza z Kleopatrą. Stohard nie jest zapewne oryginalnym, gdyż natchnienia swe czerpie to z rękopisów 15. wieku, to z Rubensa, niekiedy z Poussina, lecz z jakąż naśladuje ich delikatnością. Malarze angielscy naszych czasów, którzy uprawiają sztukę archaiczną powinni studyować próby tego mistrza, (gdyż mistrzem jest w tym rodzaju) i badać rozmaite odcienia, na które baczyć należy, chcąc zainteresować jedynym środkiem naśladownictwa. Jeżeli Stohard wziął od malarzy rękopisów cały wdzięk i świeżość, strzegł on się przesadzać surową ich powagę i jeżeli zachował urok ich naiwności, umiał im nadać zakrój swej własnej gibkości i wiedzy. Nieradziłbym jednak nikomu czynić podobną próbę. Stohard uczynił ją raz, to dosyć. Malarzem równie angielskim jak Hogarth jest Morland, jego płótna zwane Gipsyes, są to małe krajobrazy zapełnione figurami dowcipnie skreślonemi. Caltott przedstawia wybornie morze. Odznacza on się tem, że niezaniedbuje żadnego szczegółu. Głąb jego obrazów prawie równie dobrze jest oddany jak przednia część i nie cierpi na tem wrażenie ogólne, które jest bardzo silne. Obok niego Bonington kapituluje, jego roboty wydają się bezbarwnemi i bez siły, a ton konwencyonalny. Dochodzimy do S. Z. Lawrence, jednego z spadkobierców Van Dycka i Reynoldsa pod względem szczęścia, lecz ileż on traci w obec Reynoldsa? Jakże on jest manierowany! jakże zwichnięty, i ileż nie usiłował odbiegać od prawdy! Piękny tu jednak napotykam portret p. de Curtis, jest to głowa pięknie malowana, w tonie poważnym, nacechowana rzeczywistą indywidualnością. Portrety hrabiny Grey i jej dzieci są pełne wdzięku, lecz również manierowane. Głowa papieża Piusa VII. delikatnie wymodelowana, piękny ma koloryt, tonie ona w draperyach niedbale rzuconych i pożyczkowego koloru, któremu brak szlachetności. Biała suknia żałować każe pięknej białej farby Gains borough. Wilkie jest to Teniers angielski, Teniers znakomity, jego chłopi, jego służący są dobrego rodu i zawsze schludni; jego żarty nieprzechodzą granic grzeczności, odznacza on się zresztą doskonałem wykonaniem, mianowicie w obrazach swych pierwotnych. Jest on głową szkoły tego rodzaju, która tyle świetności nabyła w Anglii od lat 30tu, a której wyobrazicielami są: Collins, Newton, Mulready, Leslie, Hardy, Frith, Webster, Pason, Ward itd. Widzieliśmy wszystkie te imiona na pieknych obrazach wystawy naszej w roku 1855, wspominam przeto tylko o nich.

Dziś, nadużycia jakich niektórzy artyści ówcześni dopuszczali się w zakresie fantazyi w rodzaju anegdotycznym, zrobiły reakcyą w szkole angielskiej. Jedni cofając się do szczytnych źródeł sztuki, pożyczają natchnień swych od mistrzów, którzy poprzedzili Rafaela; inni ulegli wpływowi szkoły naszej, zwanej realistyczną. Te dwie dążności, tak zresztą odmienne, niewielkie przyniosły rezultaty w wystawie Kensingtońskiej. Do pierwszych liczą około piętnastu adherentów, pomiędzy którymi dwa odróżniam obrazy: jeden jestto wielkie płótno p. Leighton Cimabue przenoszący Madonę nową do Florencyi. Malowidło to jest pewnej wartości, wykonane starannie, lecz jest to pastysz Carpaccia i Gertil-Belina, drugie jest dzieło daleko mniejszych rozmiarów, przedstawia ono drwala wracającego z roboty, który ściska najmłodsze swe dziecko, starsza siostra czeka aż na nią przyjdzie kolej. Wyraz tych trzech figur jest pełen delikatności; ta godna uwagi kompozycya oznacza człowieka z talentem, jedną ma tylko wadę, to jest kolor jej wygląda jak szklany. Widocznie autor pan Hughes stara się naśladować ściśle wykonanie Holbeina i zarazem jego wyraz łagodny i silny, lecz niech pan Hughes uważa, a przekona się że Holbein zamiast pogardzać kolorytem, zwracał nań największą baczność. Wymienię jeszcze: pp. Hunt, który przeciwstawił figurę Chrystusa w pięknym stylu, Garrika, Browna, Hook, Dyce, Wills itd., którzy łożyli usiłowania w kierunku, jaki wytknąłem.

Pozostaje mi mówić o pejzażystach. Jest ich obecnie trzech głównych: Wilson, Constable i Turner; Anglicy stawiają pana Wilson na czele swej szkoły krajobrazowej. Kładą go na równi z Claude Lorrain; Wilson rzeczywiście przejął się ostatnim, naśladował go, lecz mu niewyrównał. Jego obraz Apollo i pory roku jest odbiciem produkcyj malarza Wylądowania, Kleopatry i tylu innych arcydzieł. Wolę Wilsona gdy maluje z natury, jak w pięknym jego krajobrazie Wik z Dee. Jest to rzeka płynąca wężykiem wśród wesołej okolicy przy zachodzie słońca. Wilson dwie jeszcze ma kompozycye w pośród fantastycznych krajobrazów. Wytępienie dzieci Nioby i Willa Mecenasa w Tivoli. Krajobrazy te są czarne i brakuje im naturalności. Co się tyczy Turnera nie ma co żartować z naszemi sąsiadami. Jeden z krytyków p. Hallam tak mówi o nim: »Imie Shakespeara jest największe w naszej literaturze, a nawet w literaturze całej, można to samo rzec o Turnerze pod względem malarstwa, jest on największy z pejzażystów angielskich; jest największym ze wszystkich pejzażystów.«

Wyznaję że pochwała ta zraża mnie ku temu malarzowi i całkiem nie myślę stawiać go tak wysoko. Obrazy tego mistrza, które mi się najwięcej podobają, są te, które mają za przedmiot morze; jego Stróż rybołostwa ma w sobie nadzwyczajną prawdę. Jego wielkie kompozycye mniej mi przypadają do smaku, brakuje im powietrza i tego wrażenia pól, które zapominać każe o palecie i farbach, i często są ciężkie. Trzeba mu jednak przyznać że chociaż nadzwyczajnie wiele malował, obrazy jego są zawsze starannie wykończone. Jego zbiór akwarel jest bardzo ciekawy na wystawie londyńskiej i dowodzi u tego mistrza wielką łatwość.

Ucieszyłem się z poznania Constabla. Słyszałem o nim wiele i czytałem jego listy o krajobrazach do jego przyjaciela Fishera, co mnie natchnęło pragnieniem przypatrzenia mu się bliżej. Constable jest ze szkoły Grainsborough i umie jak mistrz jego bogaty nadawać kolor w jednym tonie. Jego krajobraz Dozorca śluz jest uderzającym przykładem tego co mówię. Tej samej użył sztuki używając zielonej farby jak Gainsborough, malując niebiesko swego Blue Boy. Jest to zieloność, wilgotna jak w Normandyi, a jednak nigdzie nieuderza ten ton, owa skała pejzażystów. Arcydziełem Constabla na wystawie jest jego Bród. Szlachetność linij, naiwność wrażenia, wykonanie, wszystko tam jest, a jakie piękne niebo! Constable malował niebo po mistrzowsku, przykładając do tego wielką wagę i sam w swym liście powiada, iż chce aby grało ważną rolę w jego krajobrazach. »Niebo, mówi on, jest źródłem światła w naturze i rządzi wszystkiem.« Lecz przedmiot mój za daleko unie porywa, odkładam przeto dalszy pogląd do następnego artykułu.

Galicya.

Kraków, 16. Maja. — Dyrektor Instytutu Technicznego Dr. Brzeziński pragnąc zachęcić uczniów wyższych oddziałów tej szkoły do pracy w najważniejszych przedmiotach naukowych, rozpisał konkursa następujące: z Mechaniki, Technologii, Miernictwa i Chemii zastósowanej, tudzież dwa z Budownictwa. Wypracowania te według warunków w kancelaryi dyrektorskiej do przejrzenia złożonych, mają być przed dniem 15. Października rb. wykończone i oddane z opieczętowanem nazwiskiem. Ocenienie tych wypracowań weźmie na siebie komitet złożony z profesorów i znawców. Nagrodą każdego uwieńczonego wypracowania będzie piękny zbiór narzędzi rysunkowych. Nazwiska uczniów, którym nagroda zostanie przyznaną, ogłoszone będą publicznie, a w razie uznania niepospolitej wartości, wypracowania te mają być rozpowszechnione drukiem. Dyrektor Instytutu zapewnił się już co do czterech nagród, gdyż hr. Adam Potocki przeznaczył fundusz na sprawienie trzech zbiorów narzędzi, a pan Alfred Milewski ofiarował jeden taki komplet narzędzi. Cz.

Lwów, 15. Maja. — W tej chwili popełniono okropne morderstwo na osobie znanego tu powszechnie lekarza Czerniańskiego, o czem na razie w kilku słowach donieść pośpieszam. Morderca wszedł do pomieszkania lekarza w rynku, w biały dzień o godzinie jedenastej, i w chwili gdy tenże pisał receptę, ciął go trzy razy w głowę siekierą, zamknąwszy wprzód drzwi na klucz. Cięcia były tak silne, że przebiły czaszkę do mózgu, zgruchotały obie szczęki i poprzecinały najgłówniejsze żyły. Poczem zabójca słysząc zapewne nadbiegających na krzyk lekarza ludzi, dobył brzytwy i dwoma pociągami poderznął sobie gardło. Gdy otworzono drzwi zastano go już bez życia. Dr. Czerniański zdołał tylko parę słów jeszcze przemówić do nadchodzących i wymienić zbrodniarza, poczem w parę chwil także skonał. Morderca nazywa się Adam Byliński, były mandataryusz, poszlakowany dawniej o kradzież i ścigany obecnie listami gończemi. Nie wiadomo, czy tylko sama chęć rabunku, czy też i inne jakie powody skłoniły go do popełnienia tej okropnej zbrodni. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 20. Maja. — Dobra Zimnawoda, posiadłość Rychłowskich, w powiecie krotoskim, nabył na publicznej licytacyi hr. Kwilecki z Kwilcza za 115,000 tal. Drugą posiadłość do dóbr tych należącą, Góreczki, nabył przed kilku tygodniami także na publicznej licytacyi p. Mollard dla p. Funcka, brata landrata śremskiego, podbiwszy jak wiadomo p. Łaszczewskiego 5 talarami.

Poznań, 22. Maja, — Dziś zasiedli na ławach oskarżonych przed

sądem powiatowym, wydziałem kryminalnym p. Jagielski redaktor Dziennika i ks. prob. Respondek, obaj oskarzeni o zamieszczenie w Dz. Pozn. podania do arcypasterza w sprawie języka. Obaj zostali uwolnieni. Następnie zasiadł na tejże ławie N. Kamieński księgarz oskarzony o wydanie i sprzedawanie pieśni religijno narodowych. Oskarzony został uwolniony i sąd nakazał wydanie mu pieśni zabranych przez policyą. Jutro podamy obszerniejsze sprawozdania o tych sprawach.

Przybyli do Poznania dnia 22. Maja.

BAZAR: prob. Kukliński z Głuchowa, Respondek z Pońca, Schmitt z Galicyi, hr. Węsierski z Wróblewa, Rekowski z Koszut, Prądzyński z Polski, hr. Mielżyński z Miłosławia, Kierski z Podstolic, Sikorski z Kosztowa, Samke z Gorzewa.

HOTEL DU NORD: v. Unrug z Małpina, Zakrzewski z Żabna, Bogdański z Nakła, Chłapowska z Szołdr, prob. Danielski z Kozielska, Siedmiogrodzki z Nowejwsi, Walterbach z Wysocka, Menzel z Rawicza.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Schöngart i Pauly z Bukau. Jagemann z Jauer, Fülleborn z Berlina, Mehling z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Droysen z Westfalii, v. Holzendorf z Brunświku, Krajewski z Warszawy, Winkler z Eisleben, Heyden z Pomeranii, Kalkstein z Mieleszyna.

POD CZARNYM ORŁEM: Beyer Tarnowa, Marnow z Szremu, Mehlich z Miłosławia, Poklatecki z Ossowa, Sławoszewski z Ustaszewa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Sänger z Połajewa, Heppner z Waldenburga, Kosecka i Jahn z Drezna, Schindowski z Królewca, Mogiłowski z Szczecina, Stein z Berlina, Gobbers z Crefeld, Peritz z Saalfeld.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Philipp z Skwierzyny, Münchenberg i Krause z Frankfurtu n. O., Friedländer z Bordeaux, Oppenheim z Berlina, Dolmann z Gladbach, Jungk z Celle, Fräntzel z Brunświku.

HOTEL PARYSKI: Markiewicz z Niemczynka, Rosak z Nowegomiasta, Gozimirski z Wągrówca, Pilaski z Wrześni.

HOTEL BERLIŃSKI: Cohn z Krotoszyna, Gamm z Gdańska.

POD KORONĄ: Knoller z Brätz, Kutner, Bernstein i Türk z Gniezna, Mayr z Berlina, Baschen z Kirchplatz.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Janecki z Koła, Berg z Berlina, Krain z Powiedzisk, Schrimmer z Gniezna, Pincus z Janówca.

HOTEL EICHBORNA: Caspari z Kutna, Grünberg z Strzałkowa, Ehrenfried z Wrześni, Kempner z Konina.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Lympius z Halberstadt, Młyńska ul. nr. 14.

OBWIESZCZENIE.

Rewizya **obowiązanych do służby wojskowéj z miasta Poznania** przez departamentową Kommissyą poborową odbywa się dnia 17. i 18. Czerwca w lokalu p. **Koeniga,** położonym po lewéj stronie przed bramą dębińską.

Stawić się powinni:

1. **We wtorek dnia 17. Czerwca r. b.** o pół do 3éj godziny z południa:
   a) wszyscy popisowi, których powiatowa Kommissya poborowa uznała albo za niezdatnych do służenia we wojsku, przeznaczając ich do **rezerwy poborowéj** lub też **do pociągu,** albo za trwale niezdatnych;
   b) **uprawnieni do jednorocznéj służby,** których oddziały, do których wstąpić chcieli, jako co do ciała niezdatnych nie przyjęły;
   c) **żołnierze,** których przed upływem czasu służby dla wad ciała z wojska wypuszczono;
   d) **landwerzyści,** zgłaszający się jako inwalidzi.
2. **W środę dnia 18. Czerwca r. b.** o godzinie 6éj z rana:

Wszyscy popisowi, których powiatowa Kommisya poborowa uznała za **zdatnych do służenia we wojsku.**

Kto mniema mieć prawo do **uwolnienia,** powinien wcześnie wprzód podać do Kommissarza rewirowego potrzebne dowody, o ileby to jeszcze nie miał uczynić.

Poznań, dnia 13. Maja 1862.
Król. Prezes Policyi
v. Baerensprung.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.
Poznań, dnia 23. Listopada 1861.

Nieruchomość do ***Roberta Bischofa*** partykularza należąca, w **Zielińcu** pod Nr. 4. położona, oszacowana na 5261 Tal. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być dnia 25. Czerwca 1862. przed południem o godzinie 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych na nowo sprzedana.

Wierzyciele, którzy, mając pretensyą realną z księgi hipotecznéj nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonemi być chcą, do akt zgłosić się winni.

Niewiadomy z pobytu posiedziciel partykularz ***Robert Bischof*** dawniéj w Poznaniu zapozywa się niniejszém publicznie.

SPREDAŻ KONIECZNA.
Królewski Sąd powiatowy w Kościanie, Wydział I.
Kościan, dnia 9. Maja 1862.

Dobra rycersko szlacheckie **Kurowo** we wsi **Kurowie** w powiecie Kościańskim położone. własnością Radzcy sprawiedliwości ***Mittelstaedta*** będące, oszacowane na 47,326 Tal. 18 Sgr. 7 Fen. wedle taksy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami sprzedaży w Registraturze, przejrzaną być może, będzie dnia 15. Grudnia 1862. przed południem o godzinie 11éj w zabudowaniu nowego więzienia sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj z księgi hipotecznéj niewidocznéj z pieniędzy kupna zaspokojeni być chcą, zgłosić się powinni do Sądu, gdzie się Subhastacya toczy.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 21. Maja 1862.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabiej się trzyma w cenie. Wypowiedziano 150 węcpli. Na Maj $42\frac{5}{6}$ pł. i pien. 43 list., na Maj Czerwiec $42\frac{1}{2}$ list. 43 pien., na Czerwiec Lipiec $42\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Lipiec Sierpień $42\frac{1}{2}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Sierpień Wrzesień $42\frac{1}{2}$ list., na Wrzesień Paźdz. $42\frac{1}{2}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) dobrze. Na Maj $16\frac{1}{3}$ pł. i list., na Czerwiec $16\frac{1}{3}$ pł. i pien., na Lipiec $16\frac{1}{2}$ pł list. i pien., na Sierpień $16\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Wrzesień 17 list., na Paźdz. $16\frac{1}{2}$ pien.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 21. Maja 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$107\frac{1}{4}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
„ z roku 1853.	4	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	—	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{4}$
dito dito	4	—	101
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{2}$	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{3}{8}$	—
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$100\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	$98\frac{1}{8}$
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	$97\frac{3}{3}$	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{2}$
dito Pruss Zachodnich . . .	$3\frac{1}{2}$	—	88
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$97\frac{3}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	101
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	—
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	98